

Korekta globalizacji (tezy)

Część I Korekty w łańcuchach naprzemiennej dominacji interwencjonizmu i leseferyzmu

1. Takie pojęcia jak *korekta*, *zwrot* lub *odstępstwo* stały się już słowami kluczowymi w obecnej dyskusji o globalizacji. Wiadomo od czego chce się uciekać, ale nie wiadomo dokąd korekta ma prowadzić. Panuje zamieszanie. Politycy są najgłośniejszymi uczestnikami obecnego zwrotu. Wywołują wrażenie, że oni rozdają karty. Kapitał milczy. Głównymi aktorami są: Donald Trump, Xi Jinping, Marine Le Pen, Emmanuel Macron.

Ich zamierzenia są różnokierunkowe, ale antyglobalizacja nie pozostaje w cieniu, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Europie. Prezydent Chin szybko wykorzystał na zgromadzeniu w Davos przedwyborczą, antyglobalizacyjną retorykę Trumpa. Mocno akcentował walory globalizacji, dając w podtekście znać, że państwo środka jest gotowe do przejęcia przywództwa światowego. Symptomatyczne. Dotychczas chińscy politycy nie czynili tego. Nawet dezawuowali zewnętrzne opinie na ten temat. Powstaje pytanie czy Trump, nolens volens, nie wywołał wilka z lasu.

2. Ogólne ramy heurystyczne i schematy (modele) badawcze służące korekcie można zbudować w oparciu o występującą od dłuższego czasu przemienną dominację interwencjonizmu i leseferyzmu. Obecna korekta dotyczy następstw leseferyzmu neoliberalnego z lat 1980-2008-10. Powinno się ją rozpatrywać na tle całego łańcuch systemowych cykli sekularnych, kryjących się za formułą: *rynek versus państwo*. Globalizacja interwencjonistyczna i leseferystyczna pozostaje globalizacją, ale stanowi dwa odmienne wydania tego fenomenu. Teza i antyteza. Post factum – zygzakowaty szlak rozwoju gospodarczego, czyli kontynuacja przez zaprzeczanie. Oznacza to, że globalizacja leseferystyczna jest w pewnym sensie zaprzeczeniem globalizacji interwencjonistycznej i odwrotnie. W ramach jedności – walka przeciwieństw.

3. Korekta współczesna obejmuje trzy elementy globalizacji: idee, systemy i sferę realną. Podobny kształt miały korekty poprzednie. Można zatem zbudować na tej podstawie ogólny schemat służący do dalszych badań. Najbardziej wrażliwa na wszelkie impulsy i najbardziej płynna jest warstwa najwyższa (idee), znacznie mniej – środkowa (systemy), a najmniej najniższa (opór materii świata realnego daje tu o sobie znać). Występuje to we wszystkich systemach, ale demokracja liberalna i gospodarka wolnorynkowa jest na nie najbardziej podatna.
4. Potrzebę korekty ujawniają z reguły kryzysy strukturalne obejmujące wszystkie trzy elementy przedstawionego schematu. W omawianym tu przypadku był nią kryzys z przełomu I i II dekady XXI w. Zbiegł się on z przesileniem cywilizacyjnym epoki industrialnego i postindustrialnej, co poważnie wzmocniło jego przełomową rolę. Można by przypuszczać, że będzie traktowany jako inicjator jednego z ważniejszych punktów zwrotnych w dziejach globalizacji. Na razie nie widać tego jeszcze zbyt wyraźnie.

Część II Kwestie systemowe

1. Globalizacyjne procesy przenikają wszelkie systemy polityczne. Wkroczyły na teren demokracji liberalnej typu zachodniego, na obszary demokracji sterowanej oraz systemów autorytarnych i dyktatorskich. Jednak systemowe oblicze globalizacji malowano dotychczas (a wielu maluje je nadal) według wzorców zachodnich. Globalizujący się rynek miał być nawet nośnikiem demokracji i w wielu przypadkach (często z pomocą sił militarnych) cel taki osiągnano. Ten okres już się kończy.
2. Wyraźne symptomy nowych czasów pojawiły się na przełomie XX i XXI wieku. Kryzys globalny rozpoczęty w 2008 r. podciął korzenie leseferyzmu w samym mateczniku i zgodnie z zasadami przemiennej dominacji skierował uwagę Zachodu w stronę interwencjonizmu, zaś rosnąca potęga gospodarcza Azji (zwłaszcza Chin) sprawiły, że zachodnia interwencjonistyczna reakcja na kryzysowe skutki neoliberalnego leseferyzmu otrzymała silne wsparcie z zewnątrz (Azja zawsze była bardziej etatystyczna). Mamy zatem inną sytuację systemową na globie, niż o wielkim kryzysie z lat 30. XX w. (Zbliżoną rolę do obecnej roli Azji odgrywał wprawdzie ówczesny ZSRR, ale tego wątku nie będę rozwijał.)
3. W tej sytuacji apele Stiglitz, Krugmana, Skidelsky'ego i innych o powrót do Keynesa nie są propozycją najtrafniejszą i mało prawdopodobne, by ją w pełni realizowano. Powstanie jakaś namiastka keynesizmu z elementami systemów azjatyckich, która w

najbliższym czasie będzie nosiła znamiona keynesizmu, zwłaszcza na Zachodzie, ale w dalszej perspektywie szala może się przechylać w kierunku doświadczeń azjatyckich. Trzeba co rychlej zacząć je badać dokładniej.

4. Niemal w całym XX wieku (zwłaszcza w okresie od I wojny światowej do lat 80.) pozycja państwa w strukturach systemowych świata była bardzo silna. (W niektórych krajach typowy etatyzm). Dziś mamy zdecydowaną dominację rynku. Piketty przewiduje, że taki może być cały wiek XXI.

4.1. Siła współczesnego rynku wynika z następujących przesłanek:

- obejmuje dosłownie cały glob bez enklawy „realsocjalizmu” (1/3 globu) i bez znaczących enklaw gospodarki naturalnej,
- zasoby sił rynkowych: kapitał prywatny, instrumentarium rynkowe, zwłaszcza w sektorze finansowym, oraz zasięg działania podmiotów gospodarczych (transnarodowe korporacje) są znacznie większe niż w początkowych i środkowych dekadach XX wieku.

4.2. Źródła słabości państwa są następujące:

- państwo jest nadal strukturą narodową o zasięgu lokalnym,
- interwencjonistyczne instrumentarium i zespoły ludzkie realizujące politykę gospodarczą państwa są daleko słabsze od instrumentarium rynkowego i zespołów ludzkich działających w sferze rynku. Jest to dotkliwość ogólnoświatowa, która najmocniej doskwiera tam, gdzie rynek jest silny.

5. Jest jeszcze kwestia ogólniejsza – kryzys demokracji. Upadły dwa twarde reżimy zrodzone w wieku XX. Demokracja wyszła zwycięsko z tamtych zmagania. Wróżyła jej nawet bezalternatywne panowanie (wraz z leseferystycznym rynkiem) zamykające całą historię zmagania systemowych. Nie sprawdziło się Na domiar złego zwyciężczyni znalazła się w poważnych tarapatach. Na polu gospodarczym przegrywa z systemami autorytarnymi, nie radzi sobie z napływem imigrantów, nie może poskromić terroryzmu i nie panuje nad spontanicznymi odruchami ksenofobii, a jeśli próbuje, sięga do wrogiego jej przeciwieństwa arsenału systemów niedemokratycznych. Dostrzegają te problemy politycy, ale są bezradni. Dostrzegają naukowcy (Habermas, Streeck, Zielonka), ale koncentrują się na technologii sprawowania władzy i strukturach demokratycznych w UE (federacja państw czy luźniejsze związki). Problem jest jednak poważniejszy. Chodzi o istotę – o samą duszę – demokracji i o jej siły witalne. Demokracja jest śmiertelna jak wszelkie inne systemy. Może zginąć jako struktura

polityczna z zachowaniem rynku (kraje faszystowskie), a także razem z rynkiem (ZSRR). Czy obydwie groźby nadal są aktualne? Badanie tej kwestii spoczywa zarówno na barkach politologów jak i na barkach ekonomistów.

6. Dominuje pogląd, że systemy giną od ciosów zewnętrznych. Kryje się on we wzorcu Sparta versus Ateny i w wielu innych schematach. Karl Popper obszerne dzieło poświęcił zewnętrznym wrogom społeczeństwa otwartego, a więc i demokracji. Na gruncie intelektualnym byli nimi, jego zdaniem, Platon, Arystoteles, Hegel, Marks i następcy. Sprowokowało ono Kołakowskiego do postawienia tezy, że systemy giną również od ciosów własnych. Istnieje bowiem coś takiego, jak samozatrucie i autodestrukcja. Dziś demokracja i rynek nie mają już dawnych wrogów zewnętrznych, ale groźba samozatrucia istnieje, ponieważ same rodzą swoje przeciwieństwa: konkurencja gospodarcza prowadzi do monopolu, z demokracji wyrastały autorytaryzmy i totalitaryzmy i mogą występować nadal. Bardzo groźne jest także przemienne zawłaszczanie państwa przez najsilniejsze partie.
7. Nurt wywodzący się od Kołakowskiego nie cieszy się szerokim uznaniem. Dla polityków dyskusja o samozatruciu jest trudna i niewygodna, ale nauka także jej nie docenia. Gdy nie ma wrogów zewnętrznych, demokracja w dotychczasowym wydaniu po prostu zasypia. Traci motywację i siły witalne, bo nie ma z kim przegrywać. Pojawia się demobilizacja, a skutkiem tego jest zastój w myśleniu, brak autorefleksji nad nowym położeniem, a w końcu kryzys. Sami uczestnicy procesów demokratycznych wywołują go i na nich spoczywa odpowiedzialność za taki stan rzeczy. Przestroga Kołakowskiego jest dziś bardziej wymowna niż w okresie jej formułowania. Nie dostrzega się tego problemu. Bez przekroczenia tej bariery nie sięgniemy do sedna sprawy. Trzeba się oczywiście liczyć z tym, że przekroczenie nie łatwe. Wszystkie systemy, oprócz elementów racjonalnych, zawierają rozbudowane warstwy fideistyczne, z którymi nie łatwo dyskutować. Bywają traktowane jako ikony systemów wartości, których nie wolno tykać. Kto próbuje, otrzymuje epitet wroga. Demokracja nie jest wolna od tego. Obowiązkiem zwolenników demokracji jest dogłębne badanie i usuwanie jej dewiacji oraz wrodzonych słabości. Takiego podejścia brakuje niestety w obecnej dyskusji o losach Europy i Unii Europejskiej. Czy można przypuszczać, że zwycięstwo prezydenta Macrona pomoże politykom europejskim w mobilizacji do działań bardziej ofensywnych.

Część III Geografia i głębokość korekty

1. Korekta w pełni zgodna z modelem przemiennej dominacji leseferyzmu i interwencjonizmu jest możliwa jedynie w regionie euroatlantyckim i w krajach z poza tego regionu, które przejęły kiedyś ten model, modyfikując go na swój sposób. Cała reszta świata odczuła w mniejszym lub większym stopniu skutki neoliberalnego leseferyzmu, a zwłaszcza skutki jego kryzysu datowanego od 2008 r., ale były to skutki fali zewnętrznej.
2. W większości odgrywających dziś główną rolę gospodarek wschodzących i gospodarek słabo rozwiniętych występowały systemy twarde, przesycone elementami etatystycznymi. Przypomnijmy, że Chiny na przełomie lat 70. i 80. XX wieku stawiały dopiero pierwsze kroki na drodze do gospodarki rynkowej, która nota bene do dziś nie stała się gospodarką w pełni rynkową. Można sądzić, że dlatego właśnie mniej boleśnie przeżyła ostatni kryzys globalny i w dużej mierze dzięki temu odnosiła wielkie sukcesy w latach 1980-2008-10, gdy na Zachodzie dominował neoliberalny leseferyzm. Na tle dotychczas dominujących poglądów na temat rynku brzmi to dość osobliwie, ale jest faktem i wymaga rzetelnych badań.
3. Na Zachodzie wielu polityków zapowiada korektę zmierzającą od struktury globalnej do struktur lokalnych (krajowych), od otwartości do autarkii i od wolnej konkurencji do protekcjonalizmu. W pozostałej reszcie świata, taka korekta nie jest hitem obecnych czasów. Głębiej ukryte trendy wskazują, że zmiany pójdą raczej w kierunku doskonalenia instrumentów rynkowych oraz rozszerzania rynku na enklawy gospodarki naturalnej i administrowanej. Powinno to prowadzić do globalnej konwergencji systemowej, ale gdyby Zachód zbyt zdecydowanie wprowadzał autarkię, ułatwi reszcie świata (zwłaszcza Azji), kształtowanie globalizacji według własnych wzorców, co już jest widoczne z powodu rosnącego szybko potencjału gospodarczego w poza euroatlantyckich regionach. Można suponować, że politycy zachodni dostrzegą w końcu znaczenie swojej retoryki (siły rynku będą im w tym pomagać).
4. Z zapowiedzi polityków można by wyciągnąć wniosek, że obecna korekta globalizacji będzie bardzo głęboka („Trzeba powstrzymać tę odrażającą globalizację” – Marine Le Pen). Może się jednak okazać, że pojawią się zaledwie zmiany kosmetyczne. Kontrastowałyby to bardzo z korektą proleseferystyczną z przełomu lat 70. i 80. XX wieku. Na afiszach korekty widniały wówczas nazwiska wielkich polityków.

Podobnie jak dzisiaj, gdyż deregulacje i regulacje zawsze przeprowadzają politycy. Jednak Margaret Thatcher i Ronald Reagan wprowadzali leseferystyczną deregulację pod naciskiem sił rynkowych i w interesie tych sił, zaś Trump i inni współcześni wspierają się hasłami populistycznymi. Nie są autentyczni w tej roli. Na razie mają pewne poparcie, ale może się to szybko skończyć. Prawda, że obecną korektę oceniamy w fazie rozruchu, a poprzednie post factum, ale od wybuchu ostatniego kryzysu gospodarczego, który wywołał potrzebę korekty, minęło już osiem lat. Jej poprzedniczka z przełomu lat 70. i 80. po ośmiu latach ukształtowała już niemal w pełni dojrzały system neoliberalnego leseferyzmu. Podobną ocenę można dać prointerwencjonistycznej korekcie z lat 30. XX wieku. Poza nieco słabszymi osiągnięciami systemowymi i zmianami w sferze realnej posiadała jednak inną ważną cechę. Keynes w połowie lat 30. opublikował wybitne teoretyczne dzieło na temat interwencjonizmu. Nie pojawiło się nic podobnego ani w czasach neoliberalizmu, ani w czasach obecnych.

5. Poza różnicami, warto również wyłuskać ważną cechę wspólną dla wszystkich korekt. Otóż wbrew sztywnym ujęciom z całą mocą wypadnie podkreślić, że w przemiennej dominacji inicjatorami każdej nowej antytezy są przedstawiciele błędnej tezy. Nie Franklin Delano Roosevelt zainicjował w latach 30. prointerwencjonistyczne zmiany, lecz jego poprzednik, leseferysta Herbert Clark Hoover, zaś ponad 70 lat później – już w bieżącym wieku - nie Barack Obama rozpoczął przedostatnią korektę, lecz jego poprzednik G. W. Bush. Takie postawy wywołują z reguły ostre uderzenia kryzysów w sferze realnej, które łamią bariery ideologiczne i nawracają ich zwolenników na inną wiarę. Po ostatnim kryzysie globalnym wywołanym przez neoliberalny leseferyzm upowszechniło się przeciw wśród ekonomistów hasło: *wszyscy stajemy się keynesistami*. Na tym tle nasuwa się myśl, że ekonomię można traktować jako wiedzę temporalną („sezonową”) – inną w okresie prosperity (leseferyzm), a inną w okresie kryzysów (interwencjonizm). Nie ideologie, nie deklarowane przynależności do takiej lub innej szkoły, lecz realne potrzeby decydowałyby zatem o stosowaniu odpowiedniej wiedzy ekonomicznej. Zwolennicy pragmatyzowania ekonomii zdobyliby nowy przyczółek.